Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych ... kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.— Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy nostępny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 236 **Kraków, piątek 22 maja 1908 r.** **Rok XVI.**

Oświadczenie starorusinów.

Onegdajsze przemówienie posła Hlibowickiego w parlamencie ma niewątpliwie doniosłe znaczenie polityczne. Pomijając zdemaskowanie fałszów ukraińskich, miotanych pod adresem Polaków, zawiera ono formalne oświadczenie w najdrażliwszym punkcie polityki moskalofilskiej.

Nie ulega wątpliwości — i to należy z całą otwartością przyznać, — że Polacy przy obecnym układzie stosunków polsko-ruskich znaleźli się w bardzo drażliwem położeniu. Z jednej strony stanęli wobec Ukraińców, którzy weszli na drogę pospolitych rozbojów i mordów, a z drugiej wobec Moskalofilów, którzy w stosunku do Polaków zajęli stanowisko o wiele uczciwsze, a nawet pojednawcze, lecz jednocześnie występowali często jako sojusznicy i ajenci rosyjskiego czynownictwa i rosyjskiej reakcji. I tu właśnie tkwi trudność sytuacji. O ile bowiem Polacy mogą na gruncie galicyjskim dążyć do zgodnego współżycia, a nawet do porozumienia z tymi, którzy uważają się za członków narodu rosyjskiego — z uczciwymi Rosjanami, o tyle stała na przeszkodzie do wszelkiego zbliżenia podwójna maska pewnych sfer moskalofilskich, które pomimo pojednawczej polityki w Galicji, były rzecznikami rosyjskiego absolutyzmu, rosyjskiego ucisku i ujawniały łączność nie z narodem rosyjskim, lecz z rządem, uciskającym zarówno Polaków, jak i własne społeczeństwo. I tu właśnie oświadczenie posła Hlibowickiego wskazuje na doniosły zwrot w polityce moskalofilskiej. „Kochamy i cenimy wysoko — powiedział poseł Hlibowicki — uzdolnioną rosyjską narodowość, która dała kulturze światowej takich geniuszów jak Tołstoj, Dostojewski, Turgeniew, Puszkin, Gogol i Lermontow, lecz nie możemy darzyć szczególną sympatją tych oficjalnych kół rosyjskich, od których cierpieli i cierpią zarówno te wielkie umysły, jak i setki i tysiące ich wielbicieli i następców. Lecz także jako Słowianie, nie możemy darzyć oficjalnych kół rosyjskich sympatją, dopóki te oficjalne koła rosyjskie, przyjazne dla Berlina, nie ukształtują swej wewnętrznej i zewnętrznej polityki po słowiańsku, nie uwolnią jej od niegodnej komendy z Berlina, nie rozwiążą szybko i pokojowo najważniejszej kwestji słowiańskiej (rosyjsko-polskiej) bez jeżdżenia do Swinemünde, lub też szturmowania do Berlina."

Poseł Hlibowicki wyraźnie zatem zaznaczył, że Starorusini, przyznając się do narodowości rosyjskiej, nie solidaryzują się z czynnownictwem i potępiają gwałty rządu rosyjskiego popełniane na Polakach. Oświadczenie to, chcemy wierzyć szczere, może istotnie utorować drogę do wzajemnego porozumienia. Bo Polacy nie chcąc mieć nic wspólnego z galicyjską ekspozyturą czynowniczo - despotycznej Rosji, mogą żyć zgodnie na gruncie galicyjskim z uczciwymi Rosjanami, gdy uznają oni nasze prawa narodowe zarówno tu w Galicji, jak i pod zaborem rosyjskim.

To też oświadczenie posła Hlibowickiego musimy powitać z zadowoleniem, tem bardziej, że dotychczas urzędowy organ stronnictwa moskalofilskiego „Hałyczanin" stoi na stanowisku odmiennem. Reakcja rządu rosyjskiego, wymierzona przeciwko własnemu narodowi, najbrutalniejszy gwałt antipolski na szpaltach galicyjskiego organu staroruskiego znajdują dotychczas poklask; i najwyższe uznanie. Dziś, po oświadczeniu posła Hlibowickiego, mamy prawo sądzić, że to stanowisko „Hałyczanina" nie jest wyrazem poglądów stronnictwa staroruskiego. Czy nie mylimy się, najbliższa przyszłość to okaże.

Przemowienie p. Hlibowickiego ma jeszcze inne ważne znaczenie. Otoż izba przekonała się, że Ukraińcy nie są przedstawicielami całego ludu ruskiego, ale tylko jednego jego odłamu. Ponieważ zaś nikt w Izbie niema kompetencyi do rozstrzygnięcia, czy lepszym Rusinem jest Petryckij czy p. Hlibowicki, zatem i biadania posłów ukraińskich nabierają w oczach parlamentu partyjnego jednostronnego zabarwienia, a że są w dodatku przejęte duchem dzikiej barbarzyńskiej nienawiści, — łatwo przewidzieć decyzję i nie trudno odgadnąć nastrój większości wobec ponurego fanatyzmu ukraińskich „bohaterów."

Kwestja ruska w Radzie Państwa.

WIEDEN. Hr. Dziedoszycki w dalszym ciągu swych wywodów mówił: Młodzi ludzie chodzą po wsiach, przedstawiając w hatach chłopskich brak kultury jako zbawienie narodu. Przyjaciele nowego kursu pocieszali się myślą, że może to ludzie radykalni, fantaści ty lecz im dalej postępowano tą drogą, tym mniejsza stawała się powaga umiarkowanych ludzi jak np. Barwińskiego i innych. Mniemano, że to barbarzyństwo jest tylko szumowiną, która wkrótce zniknie. Administracja używała swego wpływu w interesie partji ukr. tak dalece, że mężowie, którzy dawniej zasiadali w Kole pol. partji uznali się wtedy za przynależnych do ruskiej narodowości, aby powiększyć siłę żywiołów, które mają tą narodowość zbudować. Nie jest tajemnicą, że do pewnych stanowisk o wiele łatwiej dojść można, jeżeli się przyznaje do narodowości ruskiej a nie polskiej. (Potakiwania) Nastety nie osiągnięto tego, czego sobie życzono, tylko ów dziki radykalizm a nienawiść do kultury coraz więcej zyskiwały przewagi. Rozwinęła się walka pomiędzy starą kulturą zachodnio europejską a rozmaitymi fantastami pełnymi pojęć o niemożliwym „przyszłym świecie" (Oklaski) Ta walka stawała się coraz bardziej niebezpieczną dla wolności, życia i mienia.

Omawiając rzekomy „utrakwizm szkół ludowych ruskich podnosi mowca.

Nie jest winą byłego wiceprezydenta rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyńskiego, iż w szkołach ludowych w Galicji wschodniej drugi język krajowy jest również wykładany. On nie mógł zrobić inaczej, nawet gdyby był chciał, ponieważ ustawa tak postanawia. Dopóki można, należy utrzymać dobrodziejstwo. aby dzieci w szkołach uczyły się w obu krajowych językach. Nazywanie tych szkół utrakwistycznemi nie zgadza się z treścią pojęcia utrakwizmu. Twierdzenie to jest takiem samem jak zdanie, które kilkakrotnie tutaj szłyszeliśmy jakoby Polacy wywłaszczali Rusinów. Na pytanie co rozumie się przez to wywłaszczenie otrzyma się odpowiedź, że jeżeli polscy właściciele dóbr sprzedają dobra na parcelę, to parcelnje się także czasem między polskich chłopów — To nazywa się wywłaszczeniem Rusinów. (Żywe potakiwania z ław polskich).

Co się tyczy stowarzyszenia gimnastycznego „Sicz", to jego działalność w niektórych kierunkach jest wprawdzie dobrą, jednakże gimnastyki okropnie mało się tam widzi, natomiast członkowie ich bardzo często śpiewają pieśni wzywające do nienawiści ku bratniemu narodowi. W pierwszej linii zdaje się to towarzystwo zostało powołanem, aby terroryzować każdego kto jest Polakiem i dla tego, że jest Polakiem. Ideałem tych stowarzyszeń, nie jest socjalizm, lecz najdzikszy anarchizm; a jeżeli który z Rusinów odważy się być nieposłusznym, wtedy nadają mu nazwisko, będące synonimem wszystkiego nikczemnego.

Strejk w r. 1902 nie był strejkiem agrarnym ekonomicznym, lecz jak przyznano, politycznym. Jedynie z powodu wielkiej powściągliwości i taktu ówczesnej administracji galicyjskiej nie przyszło do rozlewu krwi.

Właśnie w tym czasie nastąpiło owe straszne zajście, o którem pos. Ostapczuk w Izbie opowiadał. Zamianowano krwiożerczego wampira namiestnikiem Galicji (hr. Potockiego). Nie znam historji przodków pos. Ostapczuka; wierzę mu, że wszyscy oni byli dzielnymi ludźmi, jednakże z pewnością będzie także jakiś wyjątek wśród nich; natomiast znam historję przodków hr. Potockiego bardzo dokładnie, a jażeli pomiędzy nimi byli także tacy, którym zarzucano ciężkie błędy, to z drugiej strony jest pewnem, że każda karta historji XVII i XVIII wieku daje świadectwo o tem, że członkowie tej rodziny bronili ruskich wsi przed Tatarami, że majątek swój poświęcali, a przy tem często sami dostawali się w niewolę tatarską. Gdy się objeżdża wiele wschodnio-galic. powiatów i przychodzi się do ruskiej cerkwi, to na pytanie kto ją zbudował, brzmi wszędzie odpowiedź: Potocki.

Były namiestnik objął urząd z romantyczną nadzieją, że Rusinów pozyska dla pokojowego pożycia z Polakami zą pomocą ustępstw, pomimo tego, że usposobienie większości Sejmu, było właśnie z powodu strejków w r. 1902 w najwyższym stopniu wzburzone i powszechnie oświadczano, że nie wolno teraz czynić ustępstw. Pomimo to hr. Potocki oświadczył się za utworzeniem nowych gimnazjów. Jako namiestnik otwierał Sejm nietylko w polskim, ale także w ruskim języku; to „był ów straszny wróg ruskiego narodu! Jako prezydent Rady szkolnej krajowej, wobec tego że obowiązująca ustawa krajowa czyni założenie ruskich gimnazjów zawisłem od wotum Sejmu krajowego uzyskał hr. Potocki postanowienie innej ustawy krajowej, ażeby utworzyć ruskie klasy równoległe bez pytania się Sejmu. Wprawdzie przez to wywołał niechęć u niejednego Polaka, z drugiej strony jednakże spodziewano się że pozyska serce bratniego narodu. Za jego rządów poruszoną została lwowska sprawa uniwersytecka.

Za rządów hr. Potockiego zaszły dwa wypadki, a mianowicie zaprowadzenie powszechnego i równego głosowania w Austrji i rewolucja rosyjska, oraz połączony z tą ostatnią anarchiczny agrarno-socjalny ruch. Wszystko to może uczyniło wśród ludności prawdopodobną nadzieję, którą w niej ze strony stowarzyszeń Siczy wzbudzano, że teraz nastąpi zmiana we wszystkich stosunkach własności. Nadeszły jeszcze wybory, podczas których zaszły tak smutne zajścia. Gdy następnie wybory sejmowe nie przyniosły tym ruskim przywódcom spodziewanego zwycięstwa, widocznie z tej przyczyny, iż nie spełniły się przyrzeczenia dawniejsze ruskich przywódców, wówczas zaczęto chwytać się środków, jakie stosowane były podczas rewolucji rosyjskiej. Przez pogróżki ściągnięto na siebie wielką winę, a następnie stała się rzecz najstraszniejsza. Hr. Potocki, który mimo wszystkich gróźb i szyderstw ruskich zaproponował zamianowanie Rusina wicemarszałkiem Sejmu, został zamordowany przez ruskiego studenta, który poprzednio już miał zatarg z Uniwersytetem i stracił prawo studjowania we Lwowie, a tylko z powodu interwencji namiestnika znowu wolno mu tam było powrócić. Popełniono skrytobójcze morderstwo i można było mniemać, że teraz wreszcie nastąpi odwrót i że zastanawią się wreszcie nad jedynie skutecznem możliwem rozwiązaniem zatargu. Tymczasem starają się wynieść mordercę do rzędu bohaterów, a jeden z posłów w tej dobie oświadczył nawet, że ten mord był tylko początkiem akcji. Na to muszę do pp. Rusinów zwrócić się z błagalną prośbą: Oderwijcie się w interesie ludu, oderwijcie się od waszej świty, jeżeli chcecie zyskać wpływ, jeżeli chcecie uchronić kraj od krwawej anarchji. W tem, że obecnie w Galicji tak anarchiczne panują stosunki, Izba jest współwinną. Jeżeli w Galicji, gdzie różnica między politycznym a zwykłym zbrodniarzem znikła, ma być zaprowadzony porządek, wtedy Izba nie powinna lekkomyślnie stawiać administracji zapory, wtedy musi rząd tę administrację obronić z całą stanowczością, bronić jej i nie powinien dozwolić, by tej administracji przeszkadzano. Dlatego wiem też, że ta Izba nie przyjmie nagłego wniosku, który tylko do tego służy, aby dolać oliwy do ognia, ponieważ Izba musi pamiętać o tem, że jeżeli się chce w Austrji wywołać stan trwałej anarchji, to najpewniejszym i najbardziej wypróbowanym środkiem było sprawę zacząć od Galicji. Im więcej siły jeneralny mowca w dyskusji użyje, by moje argumenta osłabić, tem pewniejszem jest dla mnie votum Izby. (Burzliwe oklaski, brawa, mówca odbiera gratulacje).

Po mowie hr. Dzieduszyckiego i pełnem oszczerstw i jadu przemówieniu p. Daszyńskiego zabrali głos do sprostowań faktycznych poseł Czajkowski i p. Breiter.

Po sprostowaniu faktycznem pos. Dawydiaka, oświadczył pos. Maślanka: My zastępcy polskiego ludu zastrzegamy się w najbardziej stanowczy sposób przeciw temu, by p. Daszyński w austrjackim parlamencie występował jako zastępca polskiego ludu i jako taki przemawiał. (Oklaski na ławach polskich, sprzeciwy u socjalnych demokratów, którzy wołają: Dlaczego nie, ma do tego prawo).

Pos. Maślanka: To prawo mu nie przysługuje. Polski naród przez to, że odwrócił się od socjalistów i odrzucił ze wstrętem kandydaturę samego Daszyńskiego, najlepiej udowodnił, że takich zastępców energicznie i na zawsze sobie wyprasza, (Oklaski u Polaków).

Następnie w głosowaniu odrzucono nagłość wniosku pos. Cieglińskiego. Przeciw głosowało 158 posłów, za 114.

Przeciw głosowali między innymi chrześcijańsko-społeczni, za nagłością socjaliści i Rusini. Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym posłów Petruszewicza i tow.; Wityka i tow.; Ostapczuka i tow. w sprawie nadużyć przy ostatnich wyborach sejmowych w Galicji. Obrady nad tymi wnioskami nagłymi będą się odbywały równocześnie.

Pos. Petruszewicz zpodniósł, że krwawy czyn z 12 kwietnia jest groźnem „memento" i strasznym dowodem, że miara cierpliwości narodu ruskiego się wyczerpała. Mowca prosi o przyjęcie nagłości.

Na tem obrady przerwano. Koniec posiedzenia o godzinie 6 minut 45 wieczorem.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 11 przed południem.

Jubileuszowa wystawa w Pradze.

Praga, w maju.

Jubileuszowa wystawa w Pradze Czeskiej urządzona przez pragską Izbę handl.-przemysłową otwarta została dnia 14. b. m. w obecności protektora J. W. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda de Este, ministrów Dra Fiedlera, Praszka, Forzta, Gessmanna i Pradego, namiestnika król. czeskiego hr. Coudenhove i całego świata oficjalnego czeskiego i niemieckiego w Czechach. Otwarcie było nadzwyczaj uroczyste. W ostatnich dniach było otwarcie owo zagrożone strejkiem przeszło 500 robotników ciesielskich, lecz na szczęście udało się ułagodzić strejkujących. Chociaż wystawa w dzień otwarcia była gotową najwyżej w jednej piątej części, działa przecież na pierwszy rzut oka wrażeniem nie tylko bardzo miłem, lecz i zdradza już dziś wielkie znaczenie w rozumieniu nie tylko handlowo-przemysłowem lecz i w pierwszym rzędzie kulturalnym. Dopiero po ukończeniu prac installacyjnych będziemy mogli ocenić niepospolitą cenę współzawodnictwa obu narodowości w Czechach żyjących: dziś chcemy tylko zwrócić uwagę na czeską wystawę polskich braci naszych, którzy co rok zajeżdżają na kurację do czeskich wód, ażeby nie przejeżdżali przez Pragę, nie wstąpiwszy na wystawę, która wielkością i bogactwem daleko przewyższa nawet wielką wystawę krajową z roku 1891!

Zostawiając „przechadzkę po wystawie" na czas późniejszy, zaznaczam, iż już teraz będą mogli Polacy-goście zwiedzać wspaniałe gmachy głównego pałacu przemysłowego, śliczny pałac król. miasta Pragi, pałac handlu, pałac przemysłowych szkół w Czechach, pałac Izby handlowo-przemysłowej w Pradze, i w. i. Liczba gości wystawowych wynosi przeciętnie w zwykłe dni około 5000, w niedziele około 25000. Liczba owa wkrótce znacznie się podwyższy: bywały dni przy wystawach r. 1891 i 1895, iż w niedzielę było do 70 i 90 tysięcy osób zwiedzających wystawę. Liczne kongresy, z których już teraz międzynarodowy kongres szachistów budzi zaciekawienie nietylko w prasie czeskiej lecz i zagranicznej (są bowiem w Pradze wszyscy mistrzowie szachowi obecni) — kongres pokoju, kongres izb handlowych, konkursy aeronautyczne i t. d., nadzwyczajnie podniosą zainteresowanie się zagranicy naszą wystawą.

W końcu swego pierwszego listu nie potrzebuję zapewniać, iż polscy goście będą między nami się czuli jako między swoimi, iż przywitamy ich z całą braterską serdecznością!

Dr. Bozivoj Prusik.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 22 maja 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Faustyna, Julji i Heleny panien; w sobotę Andrzeja Boboli i Juljana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 46; zachód przypada o godz. 7 min. 26; długość dnia godz. 15 min. 40.

Maurycy Straszewski

z powodu trzydziestoletniej pracy profesorskiej na wszechnicy Jagiellońskiej.

III.

Zagadnienia teoretyczne mają w pierwszym rzędzie wartość naukową. Lecz filozofia po za czysto teoretyczną wartością jest także orędowniczką życia naszego, która ma z nas wytwarzać w życiu praktycznem „dostojne dusze" Ale żyjemy w epoce doktryn niezliczonych, naznaczyliśmy w tym celu tyle punktów zapatrywania się, tak zręcznie wysubtylizowaliśmy interpretacje, że nakoniec zwątpiliśmy w możność jakiejś filozofii moralności, jakiejś etyki, którаby nas mogła razem spoić i do jednostajnej „dostojności" doprowadzić. W tem zagadnieniu nie wyjdziemy nigdy z błędnego koła, jeżeli, miasto szukać stałych nakazów lub natrząsać się z ich niestałości, nie zaczniemy docierać do źródła objawów moralnych w głębiach duszy ludzkiej. W ton ten uderzył Straszewski*). Przez porównanie morału wszystkich ludów na różnych stopniach kultury przekonywuje, że proces moralny istniał i istnieje w każdej dobie życia. Może być inna zawartość, inna treść pojęcia, lecz zjawisko psychiczne zostaje niezmienione. Powszechną cechą świadomości moralnej jest tylko pewien właściwy rodzaj sankcji, zresztą dokonywuje się rozwój ku ideałom coraz doskonalszym.

Przez takie to pojęcie procesu moralnego dochodzimy do sprawiedliwej oceny wartości różnych ideałów. Porównawcza krytyka wskaże nam w końcu ideał, który wypadnie zatrzymać, jako naukowo najlepiej uzasadniony. Z ideału zaś najwyższego można wyprowadzić wszystkie ideały pochodne. Takie ideały będą balsamem i spokojem dla naszej duszy. Nie mamy potrzeby ubolewać, że nasza osobistość jest taką znikomą, że jest tylko cząsteczką w nieskończoności wszechświata; czemuż raczej się nie cieszyć, skoro daną nam jest możność wznoszenia się ku wyżynom coraz większej doskonałości. Nietylko jednostki, ale cały gatunek ludzki t. zw. społeczeństwo, może i powinno starać się być coraz doskonalszem.

Ciało społeczne jest wedle Straszewskiego czemś więcej, aniżeli zbieraniną jednostek (Spencer), aniżeli widownią czynów indywidualnych — bo przedewszystkiem jest ono świadomością zbiorową, rodzajem organizmu, wobec którego jaźni pojedyncze są tylko względnie wyosobnione. Każdą jaźń ludzką otacza jakaś zbiorowa atmosfera uczuciowa i ideowa, która to jaźń kształtuje i ją niejako urabia. Atmosfera ta z im pierwotniejszego wyrasta podłoża, a z drugiej strony im więcej ulegnie jej oparte jest na dobrej woli, tem większą też posiada ona moralną wartość. Z tego punktu widzenia, ma narodowość dla jednostki ludzkiej o wiele większe znaczenie, aniżeli państwowość; z czego znowu wynika w dalszym ciągu, że obowiązki wobec narodu, należy stawiać wyżej, aniżeli wobec państwa. Dla nas posiada ta maksyma uzasadniona naukowo szczególną wartość, nieraz bowiem musimy wybierać między obowiązkami wobec państwa a narodów. Ale bądźmy ewolucjonistami! i wierzmy w zmianę obecnego stanu rzeczy.

Metoda jego wykładów jest dziwnie pogodna. Raz ujmuje wykład w ścisłe formuły, to znowu rozprowadzony jest w myślach.

Nigdy nie mierzy wykładu ilością terminów, lecz — jeśli tak wyrażę — ilością dokumentów ludzkich. Dlatego też poszczególne zagadnienia nie wychodzą z jego ust w stanie surowym, lecz raczej wyświetlającym. Częstokroć — a zwłaszcza gdy mówi o zagadnieniach dnia — wyrzuca z siebie płomienne słowa, które rozpalają umysły najliczniejszego audytorjum sali Kopernika. A czyni to zdaje się, zupełnie bezwiednie. Ot jakieś przekonanie z głębi duszy pochodzące, jakaś ekstaza pobudza go do silniejszej akcentacji i oblewa go blaskiem uroku. Przypominam sobie taką chwilę przed 4 laty, kiedy wykładał swój wielki kurs „etyki". Sala wykładów im. Kopernika była jak zwykle zapełnioną. Straszewski wykładał wówczas „o ideałach etycznych chińskich" przeprowadzając analogię i apostrofując je do stosunków naszych. Jakaś dziwna cisza zapanowała w tej obszernej sali, mieszczącej około 400 słuchaczów.

Wszyscy, z zapartym oddechem przysłuchiwali się wywodom Profesora, oczekując jakgdyby jakiegoś objawionego słowa. Po wykładzie, gdy Profesor wstał z katedry, zerwał się huragan oklasków, który prawie automatycznie przeciągnął się przez kilkadziesiąt sekund.

Fakt ten nie jest odosobniony. Bo też Straszewski umie porwać audytorjum swą bezstronnością i krytycyzmem. Nie imponują mu żadne autorytety, ale dla wielkich duchów — bez względu na to, czy się zgadza z ich poglądami czy nie, czy mówi o Fryderyku Nietschem, czy Marxie lub Lasallu — mówi z równem uwielbieniem.

Gorący patryota, kocha więcej przyszłość, aniżeli przeszłość. Syn społeczeństwa, które cechuje niepewność dążeń, niejasność idei i jednostronność myśli, poznał cechy jego i wady. Jako umysł indywidualny i patryota nie mógł usunąć się od działań w różnych kierunkach i od praktycznej służby dla narodu. Przez szereg lat pracował w krakowskiej Radzie miejskiej, później w Wiedniu jako poseł do Rady państwa. Lecz gdy stanął na swem właściwem, indywidualnem stanowisku, musiał

*) Ograniczam się tylko do ustalenia zasadniczych myśli, dzieło bowiem Straszewskiego p. t. System etyki nie wyszło jeszcze z druku.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dnia 22 maja:

Teatr miejski: „Car Samozwaniec".

Teatr ludowy: zamknięty.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego o godz. 11 rano.

Odczyty: „O warunkowem zasądzeniu" p. J. Nowotnego w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 6 wiecz.

„Słowacki w chwili przełomu" p. Pigonia w Czytelni akademickiej o godz. 8 wieczór.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim o g. 8 wieczór.

Teatr Kineton: Trzy przedstawienia kinematograficzne z nowym programem.

Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Ceylon".

— UCZCZENIE PAMIĘCI ANDRZEJA POTOCKIEGO Otrzymujemy następującą odezwę:

Społeczeństwo nasze ma spełnić obowiązek.

Że go zrozumiano od razu, najlepszym dowodem ów jednomyślny głos, który w dniu 12 kwietnia rozbrzmiał z żywiołową siłą:

Andrzej Potocki musi mieć pomnik we Lwowie!

W tem mieście, które było najbliższym świadkiem Jego działalności na stanowiskach Marszałka krajowego i Namiestnika, a stało się, niestety, widownią Jego tragicznego zgonu, — w tem mieście stanąć musi ze spiżu odlana ta postać, która za życia uosabiała iście spiżową niezłomność woli, hart wielkiego ducha, torującego jasne szlaki-przyszłości niestrudzoną pracą około zadań chwili dzisiejszej.

Padł na stanowisku, ze słowami wiary i miłości na ustach, a bez słowa skargi, — padł jak bohater; z ręki morderczej, która mierząc w szlachetną pierś wielkiego obywatela kraju, usiłowała zadać cios całemu Narodowi.

Pomnik Andrzeja hr. Potockiego we Lwowie ma być nie tylko protestem przeciw zbrodni ohydnej, lecz zarazem widomym znakiem, że jeśli ręka mordercy mogła przeciąć pasmo dni życia człowieka, nie zdołała w niczem naruszyć Idei, jaką On przedstawiał.

Albowiem Andrzej Potocki i życiem swem, pełnem szlachetnego trudu, i śmiercią tragiczną stał się symbolem nieznużonej pracy obywatelskiej, gorącej a rozumnej miłości Ojczyzny, niezłomnej a zawsze sprawiedliwej woli, i poświęcenia bez granic dla sprawy pojednania, zgody i powszechnego dobra.

Z milczącego głazu i zimnego spiżu pomnika wołać będzie głos żywy, i najdalszym narodu polskiego pokoleniom podawać hasło wytrwania, ofiary i miłości Ojczyzny.

Pomnik ten, mówiący o wielkości i znaczeniu straty, jaką społeczeństwo nasze poniosło, będzie nie tylko dowodem wdzięczności współczesnych, lecz nadto świadectwem, żeśmy, wszyscy bez wyjątku, zarówno do dźwigania gmachu przyszłości powołani, pojęli naukę z ofiarnego życia i bohaterskiej śmierci Andrzeja Potockiego płynącą i że tę naukę przekazujemy potomnym.

Wiemy, że kraj nasz ubogi; wiemy, że ma przed sobą ważne i wielkie, społeczne i humanitarne zadania: jesteśmy jednak przekonani, że zadania te przyjdzie łatwiej i bardziej ochoczo wykonać, gdy ów pomnik-symbol poruszać i zagrzewać będzie serca współczesnych i potomnych pokoleń, wskazując im twardy obowiązek obywatelskiego życia i chwałę śmierci w jego obronie.

W tej mysli odwołujemy się do ogółu naszego społeczeństwa, albowiem pomnik Tego, który życie swe dla obowiązku poniósł w ofierze, ofiarnym groszem wszystkich winien być wzniesiony.

Niech płyną datki i większe i małe i choćby najmniejsze, na dowód, żeśmy pojęli przykład tego życia i tej śmierci. że pójdziemy za nim skupieni i silni.

— WYŚCIGI KONNE w KRAKOWIE. Sekretarjat donosi nam, że wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego zamiast 17, 21 i 25 czerwca br., jak to było postanowione, odbędą się w dniach 21 (niedziela), 25 (czwartek) i 29 czerwca (poniedziałek, święto Piotra i Pawła), zaś wyścigi Galicyjskiego Klubu Jazdy Panow, zamiast 19 i 23 czerwca, w dniach 23 (wtorek) i 28 czerwca (niedziela).

Niewątpliwie te termina te wpłyną korzystnie na przebieg wyścigów, gdyż trzy dni przy padają na święta, co szerszej publiczności umożliwi wzięcie udziału w wyścigach.

Program Towarzystwa międzynarodowych wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący, zarówno la znawców, jak i dla widzów; obejmuje po 7 dziennie biegów z których 2 będą z ciężkiemi przeszkodami.

Również i program wyścigów Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów zapowiada się niezwykle interesująco, zawiera bowiem przeważnie biegi z przeszkodami, w których koni, nie dżokieje, lecz panowie dosiadać będą.

Biegi zarówno Towarzystwa międzynarodowego i Galicyjskiego Klubu oprócz dość wysokich nagród pieniężnych, uposażone będą w cenne nagrody honorowe.

— ŻYDOWSKA AROGANCJA. Do czego prowadzi popieranie żydowskiego handlu przez kupowanie w żydowskich sklepach. o tem nas poucza przykre zajście, którego ofiarą padł p. Wł. Chabalski. Chcąc nabyć kalosze, zaszedł p. Chabalski do żydowskiego sklepu pod firmą Frenkiel w Rynku gł. Do kupna jednak nie przyszło i p. Ch. nabył lepsze i tańsze w innym sklepie. Skoro to spostrzegł zastępca Frenkla, odszukał p. Ch. na Rynku koło strażnicy wojskowej i kazał go... aresztować, pod pretekstem, że p. Chabalski ukradł mu 5 koron! Można sobie wyobrazić wstyd i oburzenie aresztowanego, człowieka nieposzlakowanej uczciwości, gdy go publicznie posądzono o tak szpetny postępek. Na policji zrewidowano p. Ch. i nie znaleziono przy nim nietylko ani jednej 5 koronówki, ale w ogóle żadnych pieniędzy...

Pan Chabalski wniósł naturalnie skargę do sądu na zastępcę Frenkla, niejakiego Steiglera, ale nikt mu już nie wynagrodzi upokorzenia, jakie przebył podczas aresztowania i rewizji.

Tak postępują żydowscy kupcy z swoimi klijentami, a mimo to ciągle jeszcze znajdują się chrześcijańscy amatorzy żydowskiej tandety

— PRZEJECHANY przez POCIĄG. Pogotowie Ratunkowe przewiozło wczoraj wieczorem z dworca kolei północnej na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza 11-letniego pastuszka z Długoszowa, Józefa Barana, któremu pociąg odciął nogę ponad kolanem. Wypadek zaszedł w chwili, gdy chłopiec pasł bydło na nasypie kolejowym i nie zauważył zbliżającego się pociągu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Poniedziałek: „Roméo i Julia" trag. w 5-ciu akt. W Szekspira (przedostatni występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Gdy umarli obudzimy się"! Epilog dramatyczny w 3 aktach H. Ibsena

Sroda: „Z dobrego serca" obrazek scen. w 1 akt. L. Rydla. „Pan Geldhab" kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry (występ A. Siemaszki).

Czwartek: „Król Stanisław August". Dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768 nap. T. Grabowski (ostatni występ Tarasiewicza).

Piątek: „Cavalleria rusticana" opera w 1 akcie Mascagni'ego. „Pajace" opera w 2-ch akt. Leoncavalla.

Przez szereg lat pracował w krakowskiej Radzie miejskiej, później w Wiedniu jako poseł do Rady państwa. Lecz gdy stanął na swem właściwem, indywidualnem stanowisku musiał podrażnić tych, którzy się jeszcze nie nauczyli czcić człowieka w człowieku, bez względu na jego pogląd na świat. „Teroryzm bezrozumu" jak mówił Mochnacki, panuje bowiem u nas ciągle wszechwładnie.

Doświadczył to Straszewski, gdy zasiadał przez parę lat w parlamencie (za ministerstwa Taffego.) Wycofał się tedy z życia politycznego, aby w dalszym ciągu poświęcić się wyłącznie nauce i nauczaniu, aby usunąć poczęści tą bolesną u nas obojętność i doprowadzającą do rozpaczy ospałość do filozofji. Od początku swojej nauczycielskiej działalności t. j. od 1872 utworzył dwa prywatne seminarja, jedno filozoficzne, drugie pedagogiczne a w nich zaprawiał młodzież naszą do poważniejszych studjów na polu filozofji i pedagogiji, Po wieloletnich daremnych usiłowaniach udało mu się wreszcie, wspólnie z prof. Pawlickim, jedno z tych seminarjów prywatnych przeobrazić w instytucję rządową, posiadającą swój statut i dotację z funduszów państwowych. Tak powstało dzisiejsze seminarjum filozoficzne w dwóch oddziałach, z dwoma dyrektorami na czele, obok którego zawiązało się, również za inicjatywą Straszewskiego „Koło filozoficzne". Tutaj skupia on całą młodzież U. J. która pragnie przygotować się do pracy na polu filozofji. Z tamtąd też niejednokrotnie padały gorące słowa zachęty do podniesienia u nas studjów filozoficznych na wyższy poziom. A jeżeli to wszystko nie wydało jeszcze dotychczas zbyt bogatych owoców, to jednak usiłowania Straszewskiego usunęły w młodszej generacji to lekceważenie filozofii, tak głęboko w starszych zakorzenione.

Może zatem Straszewski powiedzieć, że spełnił swój obowiązek. Cały szereg dzieł i rozpraw już wydanych zjednały mu uznanie za granicą (czego dowodem wzmianki o jego pracach w dziełach obcych uczonych i oceny w fachowych czasopismach francuzkich, niemieckich, rosyjskich i czeskich). Wiele zaś prac i to znacznych, jak „Systemetyki" „System filozofii" znajduje się niestety jeszcze tylko w rękopisach, jest jednak nadzieja, że przynajmniej dwa dalsze tomy dziejów filozofji ujrzymy wkrótce na półkach księgarskich. Lecz uznany przez obcych, nieznany jest prawie zupełnie wśród swoich. Stoi między nami osamotniony. Jest on może — nie wiem nawet, czy się nie mylę powiedzieć — jednym z najgłębszych historyków filozofii, jako wielki myśliciel i śmiały badacz. Gdyby był tylko napisał swoją „Historyę filozofii i „Pomysły", to już starczyłoby, aby utrwalić jego imię i przekazać je potomności. Lecz społeczeństwo nasze nie odczuwa jeszcze potrzeby filozofii. Przyzwyczajeni jesteśmy do kroczenia utartemi śladami i żądamy od uczonych przyznania się do jakiegoś „kierunku." Zapomina się, że nauka, a szczególnie filozofia, nie jest kodeksem dostosowanym do życiowych codziennych szablonów. Filozofia prawdziwa powinna wznosić się ponad poziomy, a jeżeli ma być twórczą, nie może po już utartych posuwać się torach!

Smutny to objaw w naszem społeczeństwie, a tym smutniejszy, jeżeli się go porówna z tem co się dzieje na zachodzie. Wszędzie odczuto już potrzebę nowych „oryentacyi" potrzebę policzenia się z nowemy ideami!, tylko u nas tego jeszcze nie znać. Straszewski to odczuł boleśnie i pod tem wrażeniem napisał przedmowę do swego dzieła: „W dążeniu do syntezy". Ze słów tej przemowy sączy się jakiś żal przenikliwy, skarga tem wymowniejsza, że zupełnie uzasadniona. Lecz ta skarga nie jest jakąś rezygnacyą, nie jest ucieczką od świata i ludzi — i owszem! Tryska z niej potężna miłość i nadzieja, która mu pozwala wierzyć, że wypiewa akord, którym wzbudzi u swoich uczniów miłość do filozofii. Oby ten ideał ziścił się rychło w myśli jego!

Feliks Kamiński.

14) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina.

Przekład z francuskiego.

— Zmobilizujemy tylu ludzi, ilu będzie potrzeba. Jeżeli zaś okaże się zanadto zręczny... no, to tem gorzej dla niego! Zresztą jeżeli szef bandy nie chce mówić, to za to banda wyśpiewa nam wszystko.

* * *

I rzeczywiście Arsen Lupin nie mówił zbyt dużo. Już od całych miesięcy pan Juliusz Bouvier napróżno męczył się nad nim. Badania redakowały się do narad sędziego z adwokatem oskarżonego, p. Dauval, który zresztą tyle samo wiedział o nim, co pierwszy lepszy przechodzień z ulicy.

Od czasu do czasu Arsen Lupin przyznawał jakby przez grzeczność.

— Ależ tak, panie sędzio, jesteśmy zupełnie tego samego zdania: Kradzież w „Crédit Lyonnais", kradzież na ulicy Babylone, puszczenie w ruch fałszywych biletów bankowych, sprawa z policją bezpieczeństwa, włamanie się do zamków d'Armesnil, Gouvet, Imblewain, Groseillers, Malaquis, wszystko to są moje dzieła.

— Więc możeby mi pan zechciał wyjaśnić.

— To niepotrzebne; wyznaję wszystko razem, w całości i mogę jeszcze wyznać różne inne rzeczy, o których się wam ani śniło.

Zmęczony tą wojną, sędzia zawiesił na pewien czas śledztwo i dopiero rozpoczął je na nowo, przeczytawszy dwa przejęte bilety. I w samo południe regularnie codzień Arsen Lupin bywał przewożony wraz z innymi aresztowanymi z więzienia de la Santé do Depot. Wracali stamtąd zwykle między trzecią a czwartą.

Sobota: „Karjerowicz“ kom. w 4 akt. J. Blizińskiego (występ A. Siemaszki).

Niedziela: o godzinie 3-ej „Kościuszko pod Racławicami“ obr. hist. W. Lasoty. O godz. 7·30 „Car Samozwaniec“ pięć akt. z kroniki dram. A. Nowaczyńskiego.

— Ś. P. MSCISŁAW GODLEWSKI. W Nałęczowie zmarł na chorobę raka w gardle jeden z wybitnych polskich publicystów, filar obozu zachowawczego w Królestwie Polskiem, ś. p. Mścisław Godlewski, radca Tow. Kred. Ziem. i redaktor naczelny „Słowa“ warszawskiego.

Urodzony w 1846 r. w Krasocinie, kształcił się w Warszawie, gdzie w 1867 r. ukończył wydział prawny b. Szkoły Głównej. Następnie w latach 1868 i 69-tym odbywał dalsze studya na uniwersytetach zagranicznych. Po powrocie do kraju, wstąpił do sądownictwa tamtejszego i w ciągu lat kilku pełnił obowiązki sekretarza sądu warszawskiego.

Wcześnie poświęciwszy się pracy publicystycznej, objął w r. 1881 redakcyę „Niwy“. W r. 1886 został powołany na stanowisko naczelnego redaktora „Słowa“, którem kierował z małemi przerwami już do końca życia.

S. p. redaktor Godlewski należał do grupy polityków, którzy pod wodzą Ludwika i Konstantego Górskich stworzyli w Król. Pol. stronnictwo „ugodowe“ zamienione z czasem w partyę „polityki realnej.“ Stojąc na czele organu tego stronnictwa, zajmował nieboszczyk w obozie konserwatywnym bardzo wybitne stanowisko, a cieszył się powszechnem poważaniem nietylko w kołach ziemiańskich, ale i przeciwnych obozach, jako człowiek prawy.

TARNOW. (— Rada miejska — Towarzystwo muzyczne — Zakończenie kursu ogrodnictwa. — Hajdamakaruski —)

Posiedzenie Rady dnia 14 bm. odbyło się przy licznym komplecie pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila.

Towarzystwo muzyczne, istniejące w Tarnowie od lat blisko 40 tu znajduje się obecnie w bardzo przykrych warunkach finansowych. Wydział i czynni członkowie wraz z dyrygentem pracują ile mogą, czego dowodem najlepszym, iż w roku 1907 urządzono kilka wieczorów muzycznych, wystawiono „Halkę“ „Cavaleria rusticana“ i t. d. Wina nie leży jednak po stronie Towarzystwa, należy tylko napiętnować dziwną, wprost nierozumiałą apatyę tarnowskiej publiczności, która okazuje dziwny wstręt do koncertów i przedstawień. Prócz deficytów koncertowych, rozporządza Towarzystwo tylko miesięcznemi wkładkami członków wspierających, których na 39.000 mieszkańców muzykalnego Tarnowa liczy 78 t. j. 0.2 proc.

Jedynie solidarność panująca wśród członków obecnego chóru uzasadnia nadzieję, że Towarzystwo upaść nie może, mimo opieszałości Tarnowian.

Obecnie przygotowuje Towarzystwo znowu operetkę Geneego oraz operę Leoncavall'a: „Pajace“ — prócz tego ma zamiar powtórzyć ulubioną: „Halkę“, w której tytułową rolę objęła bardzo sympatyczna, a tarnowskiej publiczności zaszczytnie znana śpiewaczka p. W. Trojanowska.

Na zakończenie 3 tygodniowego Kursu ogrodnictwa dla nauczycieli szkół ludowych, urządzonego staraniem Tow. ogrod. w Tarnowie przybył p. radca Tokarski i przewodniczył na egzaminie. Wszyscy członkowie kursu poddali się egzaminowi. poczem p. Tokarski pożegnał ich w serdecznych słowach, zachęcając do dalszej pracy w tym kierunku, a nadto wyraził swe zadowolenie z powodu bardzo dobrego wyniku, co dopiero odbytego egzaminu.

Prokuratorja tarnowska zajmuje się sprawą, która jest jednym więcej kwiatkiem — kultury ruskiej. Student gimnazjalny Tymiński, rusin, powypisywał na plakatach, wzywających na nabożeństwo za ś. p. Potockiego wiwaty na cześć Siczyńskiego, oraz słowa obrażające narodowość polską, jak „na pobybel Lachom“ i t. d. Policja wykryła sprawcę, a sąd tarnowski pouczy młodego hajdamakę o niestosowności tego, co może być do twarzy prowodyrom ruskim, lecz nie młodym uczniom.

SMUTNY KONIEC ALKOHOLIKA.

Z UBIAN (koło Nowego Sącza) piszą nam: Dnia 9-go maja br. o godzinie 9-ej z rana wszedł do tutejszej karczmy gospodarz ze Słowikowej Tomasz Dumana, liczący lat około 60 w raz z drugim przyjacielem od kieliszka — gwoli pokrzepienia się wódką. Trunek nie wyszedł mu jednak na zdrowie, ale był ostatnim przepitkiem na zbyt daleką drogę. Po półgodzinnych dość sutych libacjach, wziął sobie jeszcze Tomasz Dumana pół litra ostrzejszej śmierdziuchy t. j. okowity na dalsze pokrzepienie się za powrotem do domu. To też za chwilę legł pod karczmą żydowską jak długi, piastując graniówkę już próżną pod pachą. Odwiedzający karczmę chłopi sądzili, że skoro się Dumana upił, to się i wytrzeźwi i pomaszeruje do domu, nie zwracali więc zbytniej na niego uwagi. Jeden z nich jednak lepszego serca poszedł zobaczyć, jak to pijany człowiek wygląda — a słysząc, że jeszcze pięknie prosi: „Jüdin, gieb noch einen“! (sic) powrócił do kompanów.

Za chwilę gdy przyjaciele chcieli pijanego z błota wyciągnąć, znaleźli tylko zsiniałego trupa. Ostatniej więc woli zmarłego nie spełniono. Tak skończył ów gorący czciciel Bachusa, bez Boga, bez Św. Sakramnetów pod progiem żydowskim“.

— SPALONY KOSCIÓŁ. W Droginі — jak donoszą z Myślenic — spłonął w tych dniach prawie doszczętnie tamtejszy drewniany kościół. Szkoda jest znaczna. Przyczyna pożaru nieznana.

— SCHWYTANY RABUŚ. Z Białej donoszą: Michał Błotko z Bestwiny koło Białej, ścigany listami gończemi za różne rabunki, został onegdaj w Karwinie przez żandarmerję aresztowany i przywieziony do Białej, a stąd od stawiony do sądu okręgowego w Wadowicach.

Otóż pewnego popołudnia zdarzyło się tak, że inni więźniowie nie byli jeszcze wysłuchani, tak, że gdy nadeszła zwykła pora powrotu, zdecydowano się przewieść samego Arsena Lupin. Sam jeden wsiadł więc do powozu.

Te więzienne wozy, zwane w żargonie „koszykami na sałatę“, są przez całą długość przedzielone korytarzem. Na ten korytarz wychodzi dziesięć jakby kabinek, pięć z prawej strony i pięć z lewej. Kabinki te są tak nizkie, że można w nich się zmieścić tylko siedzący, są to właściwie ławeczki stojące jedna, za drugą, oddzielone od siebie cienkiemi ściankami i okryte wspólnym dachem.

Arsen został wprowadzony do trzeciej po prawej stronie i powóz potoczył się powoli. Więzień zdawał sobie sprawę, że wyjeżdżają z placu de l'Horloge i przejeżdżają przed pałacem Sprawiedliwości.

Na moście świętego Michała oparł się silnie nogą zewnętrzną, to znaczy prawą, o żelazną płytkę, która się usunęła.

Zrobił się niewielki, ale dostateczny otwór, przez który Arsen Lupin zręcznie się wyślizgnął i znalazł się między dwoma kołami.

Czekał chwilę uczepiony do osi. Powóz wjechał powoli na bulwar Saint Michel. Na Saint-Germain przy skrzyżowaniu się ulic stanęli. Zepsuł się jakiś wóz i ruch kołowy został na chwilę przerwany. Wnet utworzył się cały zastęp powozów i omnibusów dokoła miejsca wypadku.

Arsen Lupin wychylił głowę. Drugi wóz więzienny stał obok i zasłaniał go od ulicy. Arsen postawił nogę na szprychach wielkiego koła i wyskoczył. Furman z tamtego wozu zobaczył go i wybuchnął śmiechem, zaczął coś wołać, ale głos jego zgubił się w zgiełku. Zresztą Lupin był już daleko.

Najpierw przebiegł kilka kroków, ale stanawszy na trotuarze, obejrzał się naokoło, jak ktoś, kto nie wie dobrze, w którą stronę ma iść. Potem, już zdecydowany, włożył ręce w kieszenie i puścił się po chodniku niedbałym krokiem spacerowicza.

Pogoda była ciepła i łagodna, choć jesień już się zbliżała. W kawiarniach siedziało pełno ludzi. Wszedł do jednej z nich i usiadł na werandzie.

Kazał sobie podać piwa i paczkę cygar. Sączył napój powoli małymi łykami, wypalił cygaro jedno i drugie, w końcu kazał chłopcu zawołać płatniczego. Kiedy ten nadszedł, Arsen powiedział mu tak głośno, że wszyscy naokoło mogli go słyszeć:

— Bardzo mi przykro, mój panie, ale zapomniałem portmonetki. Być może, moje nazwisko jest panu znane tak, że użyczyłby mi pan na kilka dni kredytu: jestem Arsen Lupin.

Tamten spojrzał na niego, myśląc, że to jakiś żart, ale Arsen powtórzył:

— Lupin uwięziony w Santé, obecnie w stanie ucieczki. Mam nadzieję, że to nazwisko budzi w panu dostateczne zaufanie.

I oddalił się wśród ogólnego śmiechu, podczas gdy płatniczy został z otwartemi ustami, nie śmiejąc dopominać się o zapłatę.

Przeszedł w poprzek ulicę Soufflot i zapuścił się w ulicę św. Jakóba. Szedł sobie powoli, przyglądając się wystawom sklepowym i paląc cygara. Ale już koło Port-Royal zoryentował się, zawrócił i poszedł prosto w kierunku więzienia. Wkrótce zarysowały się przed nim posępne, szare mury. Doszedł do głównej bramy i, uchylając kapelusza, zapytał strażnika:

— Czy to tu jest więzienie de la Santé?

— Tak.

— Nie wiem jak trafić ... chciałbym pójść do mojej celi. Zostawiono mnie na drodze, a ja nie chcę nadużywać...

Strażnik zaczął się gniewać:

— Idźno pan sobie i nie zawracaj ludziom głowy.

— Przepraszam, bardzo przepraszam, ale kiedy właśnie moja droga prowadzi przez tę bramę. A jeżeli nie pozwolisz wejść Arsenowi Lupin, to cię może drogo kosztować, mój przyjacielu.

— Arsen Lupin! Co mi pan tam śpiewasz?

— Żałuję, że nie mam przy sobie biletu — mówił Lupin, udając, że szuka po kieszeniach.

Strażnik obejrzał go od stóp do głowy, potem w milczeniu pociągnął za rączkę od dzwonka. Ciężka brama otworzyła się powoli.

W kilka minut później nadbiegł dyrektor, gestykulując z wściekłością i wogóle okazując wielki gniew. Arsen uśmiechnął się:

— Panie dyrektorze, proszę nie grać ze mną komedji. Jakto? Zostawiono mnie samego w powozie, przygotowano i ułatwiono wszystko, urządzono nawet mały wypadek dla zatrzymania się wozu i myślano, że ja zaraz wezmę nogi za pas i pobiegnę do moich przyjaciół. Czy to ja nie widziałem tych agentów, co się dokoła kręcili w dorożkach, na rowerach, piechotą? Wątpię, czybym wyszedł cały z ich rąk, może panowie liczyli na to, panie dyrektorze?

Wzruszył ramionami i dodał:

— Proszę pana, panie dyrektorze, żeby się przestano mną zajmować. Tego dnia, kiedy naprawdę zechcę uciec, nie będę potrzebował waszej pomocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Literacka.

HENRYK SIENKIEWICZ. „Dwie Łąki". Kraków. Nakład G. Gebethnera i Spółki. 1908. (z. s.) Nowy tom pism Henryka Sienkiewicza, choćby najmniejszy, choćby złożony z drobiazgów, jest rzadkim ptakiem w smutnych dniach dzisiejszych, więc należy mu się powitanie serdeczne. Nie wątpimy, że czytelnicy nasi, równie skwapliwie jak sprawozdawca, pochwycą „Dwie łąki" do ręki, aby jednym tchem pochłonąć świeżo pod powyższym tytułem wydany zbiór jego ostatnich nowelli, przemówień okolicznościowych w chwilach uroczystych, artykułów literackich i odezw społeczno-politycznych. Czeka ich przytem już dość dawno nie doznawana rozkosz prawdziwa. Wśród mnóstwa utworów, ukazujących się obecnie na widok publiczny niemal codziennie, panuje nazbyt często taki dziwnie suchy wysiłek bezpłodnej, zarozumiałej i ogólowi obojętnej twórczości, taki nadzwyczajnie bolesny brak łączności duchowej z wielką tradycją literatury naszej, że ukazanie się książeczki, pełnej myśli i uczuć, stanowiących rdzenną istotę piśmiennictwa polskiego, napełnia duszę szczerą radością. Wydają się one rosą orzeźwiającą po długotrwałym upale nieznośnym. Rosa ta w nowellach ze świata starożytnego i sfery fantazyi („Dwie łąki", „Diokles", „Przygoda Arystoklesa", „Biesiada" i „Sąd Ozyrysa") posiada przeważnie kształt cennej perły, jaśniejącej blaskiem poezyi lub dowcipnego sarkazmu. W opowiadaniach swojskich i rodzajowo-historycznych („Płomyk", „Dzwonnik", „Kordecki" i „Korynek") jedna i podbija serca szczeropolską prostotą, pełną czaru i rodzimego wdzięku. W mowie pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Warszawie (nie wygłoszonej z przyczyn od mowcy niezależnych), jak i wypowiedzianej przy odsłonięciu statuy Juliusza Słowackiego w Miłosławiu wyraża gorące uczucie miłości i uwielbienia dla wieszczów naszych.

W rozprawie literackiej „Książki i ludzie" łączy subtelny krytycyzm z świetną wytwornością stylową, a w polemiczno-politycznych wystąpach takich, jak: „List do baronowej Suttner", „Naród sobie", „Trzeci maj", „Ankieta o wywłaszczeniu", „Zjednoczenie narodowe" „List do cesarza Wilhelma", „Odpowiedź na artykuł Björsona" i „List do ministra rosyjskiego", przedstawia się nam jako publicysta, jakich nie wielu dziś posiadamy; publicysta kochający przedewszystkiem ojczyznę własną, lecz zarazem wojownik i obrońca wszystkich wielkich i wzniosłych idei, tak polskich, jak wszechludzkich.

Ze świata.

PRÓBA UCZCIWOŚCI. Redakcja paryskiego „Matina" która przynajmniej raz na tydzień olśniewa Paryż jakąś nową sensacją, wpadła znowu na pomysł oryginalny. Postanowiła przeprowadzić próbę uczciwości ludzkiej w Paryżu.

Wynajęła tedy omnibus i uzyskała pozwolenie jeżdzenia nim po regularnych linjach omnibusów paryskich. Jeden z reporterów „Matina" przebrał się za konduktora, drugi za kontrolera. Konduktor miał udawać roztargnionego i od jednego z pasażerów nie żądać pieniędzy za bilet.

W ten sposób chciano się przekonać, ilu też pasażerów skorzysta z nieuwagi konduktora i przejeżdża na gapę. O godz. 7-ej zrana omnibus wyjechał ze stacji „de la Villette", aby przedewszystkiem jeździć po linji Villette—Saint-Sulpice, odwiedzanej przeważnie przez robotników i robotnice.

Przy „pont de Flandre" wsiadły pierwsze osoby do omnibusu. Konduktor, stosownie do swojej roli, „zapomniał" zażądać od nich zapłaty. Ale jeden z pasażerów, jakiś murarz, odezwał się niebawem ironicznie: „Cóż u djabła? A pieniędzy za bilet nie bierzesz? Ładne będziesz miał dochody, jeżeli tak dalej pójdzie!"

Z temi słowami podał mu pieniądze za bilet, i zwracając się do kilku kobiet, które razem z nim wsiadły do omnibusu, dodał, wzruszając ramionami: „To musi być nowicjusz. Byłoby podłością wyzyskiwać jego niedoświadczenie". I wszyscy pasażerowie i pasażerki zapłacili natychmiast swoje 15 centymów. Ten i ów zrobił tylko jakiś koncept na temat śpiącego urzędnika.

Gdy omnibus przybył do stacji końcowej, konduktor i kontroler obliczyli kasę. Brakło tylko 75 centymów. I tak też było w drodze powrotnej oraz we wszystkich następnych kursach na tej linji. Średnio strata w ciągu całego dnia nie przekraczała sumy 85 centymów za cały kurs.

Po zbadaniu uczciwości ubogich ludzi udał się omnibus „Matina" na odwiedzane przez elegancką publiczność bulwary i jeździł po ulubionej linji „Madeleine — Bastille". Tu jednak wynik oryginalnego eksperymentu był zgoła inny, niż w dzielnicach robotniczych. Około 25 procent posażerów nie kwapiło się wcale zapłacić ceny za przejazd, której konduktor od nich nie zażądał. „Matin" utrzymuje, że najwięcej skłonności do oszustwa okazywały kobiety, które, zadowolone z „roztargnienia" konduktora, wymykały się z omnibusu. Niektóre wychodziły spokojnie i z pozorną obojętnością, inne szybko, jakby się bardzo śpieszyły. Sprawiało im to wielką satysfakcję trochę poszachrować.

Gdy na stacji końcowej obliczono kasę, brakło 4 franków i 80 centymów.

Telegramy.

MIANOWANIA w SZKOŁACH ŚREDNICH.

LWÓW. Gazeta lwowska ogłasza: Rada szkolna nadała posady rzeczywistych nauczycieli w szkołach średnich w Galicyi następującym profesorom i rzeczywistym nauczycielom: Janowi Kowalikowskiemu z gimnazyum w Podgórzu w V gimnazjum w Krakowie, Wincentemu Sikorze z II gimnazjum w Tarnowie w gimnazjum w Podgórzu, zastępcom nauczyciela: Ludwikowi Misky'emu i Sylweryuszowi Saskiemu z I szkoły realnej w Krakowie w tymże zakładzie.

KOMISJA BUDŻETOWA.

WIEDEN. Na wczorajszej konferencji wspólnych ministrów i reprezentantów gabinetu austrjackiego i węgierskiego, zgodzono się na podwyższenie płac oficerskich i poprawy bytu żołnierzy. Na poprawę materjalnego położenia żołnierzy, wstawioną będzie do budżetu na r. 1909 tylko 3·5 miljonów na dalsze lata po 7 milionów koron. Termin zwołania delegacji nie został jeszcze ustalony.

SPRAWA WAHRMUNDA.

WIEDEN. Dzienniki donoszą, że onegdajsze oświadczenie prezydenta ministrów tłomaczyć należy w tym duchu, iż Wahrmund w letnim półroczu wykładać nie będzie.

KONFERENCJE PRZYWÓDCÓW KLUBÓW.

WIEDEN, Wczoraj popoł. pod przewodnictwem dra Weisskirchnera w obecności prezydenta min. bar. Becka odbyła się kilkugodzinna konferencja przywódców klubów, na której w pierwszej linii obradowano nad sposobem obrad budżetowych. Po szczegółowej dyskusji, w której prawie wszyscy przywódcy klubów brali udział, prezydent Weisskirchner mógł zreasumować rezultat obrad krótko jak następuje: Dyskusja nad budżetem nie będzie skontyngentowaną. Po pierwszym mowcy dyskusja ma być zamkniętą tak, że ogółem trzej mowcy wraz z jeneralnymi przyjdą do głosu. Dla dyskusji szczegółowej ustanowiony zostakontyngent czasowy 200 godzin pro rata parte dla pojedynczych stronnictw. Szczegółowa dyskusja odbędzie się grupami. Kluby są pro szone, aby wymieniły mowców dla dyskusji jeneralnej i szczegółowej, dla tej ostatniej wedlug grup. Każde stronnictwo ma prawo z przydzielonego czasu odstępować godziny innym stronnictwom. Dyskusja miałaby więc w 20 dniach w 10 godzin. posiedzeniach być wyczerpaną. 23 czerwca ma być dyskusja ukończoną, dostatecznie byłoby więc czasu dla Izby panów, by zajęła się jeszcze budżetem przed 1 lipca.

Drugim przedmiotem poruszonym na wczorajszej konferencji była uchwała komisji regulaminowej w sprawie zmiany postanowienia regulaminu, dytyczącego liczby wiceprezydentów i sekretarzy.

Poruszono w komisji regulaminowej, by prezydent w tej sprawie zwołał nadzwyczajne posiedzenie. W przeprowadzonej nad tem ogólnej dyskusji uznano konieczność zmiany regulaminu, jednakże 9 mowców wystąpiłe przeciw zwoływaniu nadzwyczajnych posiedzeń, wobec czego prez. Weisskirchner oświadczył, że ze względu na poruszone wątpliwości od zwoływania nadzwyczajnych posiedzeń odstępuje. Apeluje do wszystkich stronnictw, by kwestję reformy regulaminu możliwie najprędzej wzięły pod obrady, gdyż tylko w ten sposób normalna czynność parlamentu będzie mogła być zapewnioną. Kwestya ta z porządku dziennego nie zniknie i ciągle będzie powracała.

DROGI WODNE.

WIEDEN. Minister handlu zwołał przyboczną Radę budowy dróg wodnych na 15 czerwca. Na porządku dziennym oprócz technicznych kwestji znajduje się ekspertyza o projekcie kanałowym i podanie do wiadomości dotychczasowych rezultatów obrachowania rentowości.

WYPADKI w czasie HOŁDU DZIECI.

WIEDEŃ. Przy wczorajszym hołdzie dzieci wydarzyło się ogółem — jak to policyjnie stwierdzono — 220 wypadków zasłabnięć, jednakże przeważnie lekkiej natury.

ZAMACH na PORTJERA TEATRU.

PRAGA. We Winohradach, wczoraj o pół do 3 rano policjant, patrolujący koło nowego teatru niemieckiego, schwytał 16-letniego kelnera w chwili, gdy ostro naładowanym rewolwerem celował w okno mieszkania portjera nowego teatru niemieckiego. Przy aresztowanym znaleziono 7 ostrych nabojów.

POSŁOWIE I. DUMY w WIĘZIENIU.

PETERSBURG. Skazani w procesie wyborskim posłowie I. Dumy wczoraj z wyjątkiem kilku, którym przyznano odroczenie kary, rozpoczęli ją odbywać.

POGRZEB BISKUPA.

KOWNO. Na pogrzeg biskupa Pallulona zjechało się przeszło 200 księży. Między innymi przybył biskup-sufragan żytomierski Ka-

raś, ks. biskup Wnukowski. Administrację djecezji objął tymczasowo sufragan żmujdzki, ks. Cyrtowt.

Nad trumną zmarłego biskupa żmujdzkiego po nabożeństwie żałobnem głównem, celebrowanem przez J. E. ks. biskupa płockiego Wnukowskiego—wygłoszono dwie egzorty. Jedną mowę w języku litewskim wypowiedział ks. Maciejewski, drugą po polsku w nader podniosłym tonie i formie literackiej, pełną gorących myśli i uczuć, wygłosił ks. Laus.

Po skończonych mowach, które sprawiły silne wrażenie na obecnych, celebrę konduktu objął J. E. ks. biskup Wnukowski w asystencji biskupów sufraganów Karasia i Cyrtowta kapituły kowieńskiej i delegatów kapitół innych przybyłych na pogrzeb. Przosowali w orszaku alumni seminarjum kowieńskiego z profesorami i regensem. za nimi kler djecezjalny, trumnę otaczali honorationes miejscowi i przybyli na pogrzeb posłowie i delegaci i instytucji.

Z hymnem „In paradisum“ zdjęto zwłoki ś. p. biskupa Pallulona z katafalka i powieziono śród szpaleru duchowieństwa do grobów biskupów żmujdzkich w podziemiach kościoła katedralnego, gdzie spoczęły po ostatnich modłach duchowieństwa oraz hymnie „Salve Regina na wieczny spoczynek,

DYMISJA FINLANDZKICH SENATORÓW.

HELSINGFORS. Wiceprezydent senatu Michelin oraz senatorowie Donner, szef departamentu wyznań i Ignatius szef buchalterji, podali się do dymisji.

PRZECIW PORNOGRAFJI.

PARYŻ. Pierwszy narodowy kongres przeciw literaturze pornograficznej został wczoraj przedpołudniem otwarty.

KATASTROFA KOLEJOWA.

ANTWERPIA. Wczoraj rano pociąg, który odszedł do Brukseli, najechał na drugi pociąg. Dotąd stwierdzono, że 26 osób jest zabitych a 33 rannych. Wiele znajduje się jeszcze pod gruzami.

SALCBURG. „Salburger Tagblatt“ donosi, że po forsownym marszu w dniu 19 b. m., który trwał od godz. 6 rano do 8 wieczorem, zachorowało 300 żołnierzy; podczas drogi oficerowie wraz z żołnierzami odpoczywali. — Ze strony oficjalnej twierdzą, że liczba zasłabnięć nie jest tak wielką.

NOWY JORK. Ponieważ niemożliwem jest aby fota oceanu Ailantyckiego udała się na zaproszenie Niemiec do niemieckich wysp Samoa, przeto, jak donoszą do pism z Waszyngtonu departament marynarki postanowił wysłać tam flotę krążowników eskadry Oceanu spokojnego.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Emeryka hr. Czapskiego, Wolska 18, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otw arte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek rchitektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta

Ceny targowe z dnia 22 maja r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	24·30	do	25·10
„ czerwona i żółta	„	24·10	„	25.—
„ węgierska	„	25·—	„	25·70
Żyto krajowe	„	19·60	„	21·40
„ węgierskie	„	22·—	„	23·50
Jęczmień na krupy	„	14·20	„	15·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	12·60	„	13·60
Owies z opłatą akcyz.	„	14·90	„	16·50
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18·60
Kukurydza	„	15·90	„	16·40
Groch	„	22·—	„	29·—
Fasola	„	16·50	„	27·50
Wyka	„	14·40	„	15·60
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	40·—	„	210·—
„ „ biała	„	60·—	„	100.—
Tymotka	„	36·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	44·—
Soczewica	„	20.—	„	7·80
Słoma	„	5·80	„	10.—
Siano	„	9·—	„	12·—
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	—·—
Ziemniaki	„	4·—	„	—·—
Jaja	kopę	3·—	„	3·40
Masło	1 kg.	2·20	„	2·60
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 75° „	1 hl.	—·—	„	170·—

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 21 maja 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	633	50	Gal. karp. Tow. naft.	73	10
Węg. zakł. kred.	751	—	Oblig. węg. indemiz.	97	20
Anglobanku	297	75	Renta majowa	97	20
Unionbanku	536	50	Austr. renta kor.	93	05
Länderbanku	433	25	Węg. „ „	94	15
Bankvereinu	521	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	50
Bodenkredit	10	54	4% „ Banku h.	100	20
Gal. Banku hipot.	695	75	4½% „ „ „	110	50
Kolei państwow.	137	—	5% „ „ „	94	75
„ połudn.	441	—	4% „ „ kraj.	100	25
„ Elbethal	52	80	4½% „ „ „	97	75
„ Północnej	—	—	4% Gal. Obl. prop.	96	40
„ Czerniow.	650	25	4% Gal. poż. k. z 1893	94	25
Alpiny	544	25	4% Poż. m. Lwowa	187	50
Rima Muranyi	26	16	Losy tureckie	117	67
Prask. Tow. żelaz.	540	—	Marki	251	50
Fabryka broni	497	—	Ruble	251	65
Tureckie tytun.	550	60	Rosyjskie pap.	—	—



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Trzy talerze za 16 halerzy dobrego rosołu

otrzymać można przez użycie
Knorra kiełbasek rosołowych | po
Knorra kiełbasek grochow. | 16 hal.
Knorra zup postnych |

Wincenty SATALECKI

w Krakowie, ul. Florjańska L. 18. poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskuteczna odwrotnie za pobraniem należytości.

Cenniki szczegółowe na żądanie

WDOWA

znająca się na gospodarstwie domowem, kuchni, szyciu i krawieczyźnie przyjmie posadę gospodyni, we dworze, do dzieci, na plebanji, lub u starszego wdowca. — Łaskawe zgłoszenia pod adr.: Wanda Kamińska, Kraków ulica Szewska l. 2.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 5 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

Potrzebny jest zaraz

uczeń

do praktyki do handlu tow. kolonialnych, delikatesów, win, oraz składu nasion Ignacego Wysockiego w Radomyślu wielkim. 492

Magazyn mód

Kapeluszy damskich, modeli paryskich i wiedeńskich w wielkim wyborze poleca: J. POLLEROWA Kraków, ul. Grodzka l. 3. w domu W. P. Sobolewskiego.—Wielki wybór kapeluszy żałobnych.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina Zakrzówek rozpisuje niniejszem publiczną licytację ofertową na:
1. Roboty ziemne,
2. „ murarskie
3. „ ciesielskie,
4. „ blacharskie i dekarskie,
5. „ stolarskie,
6. „ ślusarsk.-kowalsk.
7. „ zduńskie,
8. „ pokostnicze i malarskie
9. „ szklarskie,
10. „ nieprzewidziane, (bruk, wentylatory),
11. „ Urządzenie wewnętrzne dla szkoły czteroklasowej w Zakrzówku łącznie na wszystkie roboty.

Licytacya odbędzie się dnia 25 maja 1908 w południe w Urzędzie gminnym w Zakrzówku.

Plany i warunki przejrzeć można u inspektora budown. miejskiego w Krakowie Romana Bandurskiego między godz. 11—1 w południe (w budynku Magistratu m. Krakowa).

Naczelnik gminy:
CZUBRYT.
Zakrzówek, dnia 16 maja 1908.

Rowery

wszystkich systemów **sprzedaje, wypożyczam, naprawy uskuteczniam.**
Kraków, Bracka 5.
St. Leśniakowski
mechanik

Salon „ARS“

otwarty codziennie, nie wyjmując niedziel i świąt, od godz. 10-1 i od 2-5. Sprzedaż obrazów najznakomitszych artystów polskich. Wejście z ulicy św. Jana 1. Pierwsze piętro.

W Jaśle parcele budowlane

do sprzedania. Wiadomość W. Czaykowa Bochnia. 555

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

podaje niniejszem do wiadomości P. T. Członków, że wypłaca od udziałów złożonych, ponad przyznaną 4% zaliczkę na dywidendę, jeszcze

1% superdywidendy za rok 1907

w kasie Towarzzstwa w Krakowie lub Filii we Lwowie, za przedłożeniem książeczki udziałowej.—

(Przedruku nie opłacamy.)




Nr ius. 17.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.

Sobota dnia 23 maja 1908 o godz. 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:

Kasa żelazna, zegarek damski srebrny, broszka z granatami, urządzenie domowe i kuchenne, szkło, porcelana, obrazy, zegar, lampy, lichtarze, kufry, kosze, maszyna Singera do szycia nożna, pościel, dywany, bielizna, garderoba damska.

Kraków, dnia 21-go maja 1908 roku.




Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Czeladnicy piekarscy

z prowincyi znajdą zatrudnienie w piekarniach krakowskich na dogodnych warunkach. Uprasza się zglaszać wprost do majstrów.

Cech piekarzy białych w Krakowie.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Perfumy i Mydła

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy Now. Reformy

½ KILO PIERZA GĘSIEGO tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierzem w Pradze (Prag, Czechy)
Wymiana dozwolona.
Uprasza się o dokładny adres.

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Kraweza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.
Stołowe wino od 50 h, 60 h, 70 h, 80 h, i 1 K. liter.
Tokaj samorodny od 1 K., K. 30 h, 1 K. 60 h, 2 K i 3 K. liter.
Tokaj słodki „Assu“ od 5 K. K., 7 K. liter.

W Myślenicach za Rabą są mieszkania do wynajęcia

na sezon (lipiec-sierpień) 2 pokoje z werandą i kuchnią, 1 pokój z Kuchnią i pokój z kuchnią lub bez tejże. Wiadomość pl. Marjacki 8-II p. u właściciela.



Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze)

DOTYCHCZAS NIEZROWNANY
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN z wątroby Miętusów

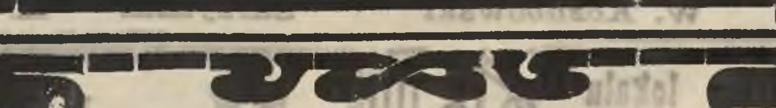
(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego ustroju szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, prawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa. 2230 12

Główny skład irozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.



Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Maszyny i stoliki maszynowe bardzo silnej i prostej konstrukcji, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych.
Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca:

Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie.

L. 39901/08.
B

Ogłoszenie licytacji.

Gmina stoł. król. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację na roboty około przebudowy wozowni „austrjackiego Towarzystwa Czerwonego krzyża“, która odbędzie się w urzędzie Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu przy ul. W. W. Świętych) w piątek dnia 29 maja 1908 r. o godz. 12 w połudn.

Plany budowy i warunki można przeglądać codziennie w biurze Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego od godziny 11—1 z południa, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa.
Dnia 19 maja 1908 r.
Prezydent miasta:
Leo.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1907 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1907 r.

Aktywa

		K.	h.
Gotówka w kasie		316.555	55
Weksle Członków		7,948.464	08
Rachunek bieżący		2,772.464	47
Lokacya kapitałów		140.873	23
Fundusz rezerwowy:			
K. 100.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 94·50 K.	K. 94.500·—		
K. 9.000 w 4½% listach Banku hipot. po 99·30	K. 8.910·—		
Książeczka własna Nr. 11.640	„ 457·05	103.867	05
		11,282.224	38

Pasywa

		K.	h.
Udziały Członków		2,173.226	20
Wkładki na książeczki		4,998.395	99
„ „ rachunek bieżący		3.385.614	96
Weksle w reeskoncie		189.850	—
Procent od weksli pobrany na rok 1908		96.718	49
Fundusz rezerwowy A.	K. 102.629·55		
Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe	„ 1.237·50	103.867	05
Rezerwa strat		121.562	05
Rezerwa funduszu emerytalnego		10.000	—
Zysk		202.989	64
		11,282.224	38

Rachunek zysków i strat za rok 1907.

Straty

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		210.459	90
„ „ rachunku bieżącego		69.893	60
„ „ weksli reeskontowanych		12.443	47
Koszta administracji: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.	66.968—47		
„ „ podatki i należytości	17.192—39	84.160	86
Zysk przeniesienie z r. 1906	7.935—39		
Zysk za r. 1907	195.054—25	202.989	64
		579.947	47

Zysk

		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1906	K. 77.353·87		
w roku 1907 pobrano	„ 474.268·49		
	K. 551.622·86		
Na rachunek roku 1908 odpada	„ 96.718·49		
Pozostaje na rachunek roku 1907		454.903	87
% od rachunku bieżącego		106.897	67
Odzyskane straty		10.210	54
Pozostałość z zysku za r. 1906		7.935	39
		579.947	47

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1907.

Przychód

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1906		210.831	52
Udziały wpłacone w ciągu roku		200.314	37
Wkładki na książeczki	K. 5,475.334·51		
Procent skapitalizowany	„ 186.449·95	5,661.784	46
Wpłaty na rachunek bieżący		28,209.245	61
Weksle spłacone		20,989.159	45
Weksle reeskontowane		4.815.362	—
Procenta od weksli pobrane		474.268	49
„ „ rachunku bieżącego		106.897	67
Odzyskane straty		10.210	54
Lokacya funduszu rezerwowego		9.658	15
Fundusz rezerwowy		4.234	08
		60,691.966	29

Rozchód

		K.	h.
Udziały zwrócone		133.537	31
Zwrot wkładek na książeczki		5,364.303	91
Wypłaty na rachunek bieżący		27,936.268	39
Weksle Członków		21,251.125	17
Spłata weksli reeskontowanych		5,167.976	—
Procent od weksli reeskontowanych		12.443	47
„ „ wkładek zapłacony	K. 24.009.95		
„ „ „ skapitalizowany	„ 186.449·95	210.459	90
„ „ rachunku bieżącego		69.893	60
Wypłacona dywidenda za rok 1906		99.476	89
„ tantiema za rok 1906		31.858	06
Koszta administracyi		66.968	47
Zapłacone podatki i należytości		17.192	39
Fundusz rezerwowy		3.694	15
Lokacya funduszu rezerwowego		10,198	03
Gotówka w kasie		316.555	55
		60.691.966	29

DYREKCYA:

Kraków, dnia 31 Grudnia 1907.

M. Garapich *I. Głażewski* *Paszkowski*

KOMISYA KONTROLUJĄCA

Naczelnik biura: *W. Kozubowski*

M. Dydyński *K. Abrahamowicz*

Skrzyński *M. Sędzimir* *J. Breuer*